

Rzym, dnia 28 października 1957.

Nowa stacja nadawcza
Radia Watykańskiego

W miejscowości Santa Maria di Galeria, oddalonej o 18 km. od Rzymu, niedaleko jeziora Brecciano, Papież Pius XII dokonał w dniu 27 b.m. uroczystej inauguracji nowej stacji nadawczej radia Watykańskiego.

Stacja ta, która nie mogła pomieścić się na terytorium Państwa Watykańskiego, znalazła pomieszczenie na dużym terenie, odstąpionym Stolicy Apostolskiej na podstawie układu z dnia 8 października 1951 przez państwo włoskie. Teren ten został uznany za eksterytorialny. Po środku tego terenu powstał sześcioboczny budynek, zawierający w podziemiu elektryczną stację transformacyjną i rozdzielczą. Na wyższym piętrze w sześciobocznej sali umieszczono na razie cztery aparaty nadawcze: jeden Philipsa o sile 100 kw. na fale krótkie, ofiarowany przez katolików holenderskich, dwa pomocnicze Brown-Boveri każdy o sile 10 kw. oraz jeden Brown-Boveri o sile 120 kw. na fale średnie. Trzy ściany sześciobocznej sali oczekują jeszcze na dalsze aparaty nadawcze, które silę ogólną stacji watykańskiej zwiększyć mają do 350 kw.

Na zewnątrz budynku znalazły się 24 wieże zbudowane z rur metalowych, podtrzymujące system anten kierowniczych krótko-falowych. W odległości 1.200 metrów od budynku centralnego w kierunku południowo-wschodnim znajduje się maszt-antena o wysokości 98 metrów, którego zadaniem jest nadawać na falach średnich. Pylon o wysokości 78 m., w formie olbrzymiego krzyża, dźwiga anteny mostu radiowego, który łączy studio w Mieście Watykańskim ze stacją nadawczą.

Nowa stacja watykańska byłaby po uzupełnieniu do 350 kw. najsilniejszą w Europie.

Te innowacje techniczne pociągają za sobą konieczność rozbudowania i zreformowania aparatu redakcyjnego i obsługującego, zadanie olbrzymie, które stoi teraz przed Stolicą Apostolską. Jak wiadomo radio watykańskie obsługiwane jest dotychczas przez zakon O.O.Jezuistów.

Inauguracja nowej stacji nadawczej odbyła się z dużą uroczystością, w obecności 13 Kardynałów, Korpusu Dyplomatycznego i licznych, zaproszonych gości. Papież wypowiedział krótką mowę po łacinie, w której podniósł doniosłość nowych wynalazków dla Kościoła i świata katolickiego, konieczność posługiwania się tymi wynalazkami w interesie prawdy i słuszności, ich znaczenie dla łączności Najwyższego Pasterza z wiernymi. Osobny ustęp Ojciec św. poświęcił apelowi o pokój, który skierowany do rządzących narodami mężów stanu, miał cechy aktualności, bo wymienił specjalnie "ciemne chmury, które zaległy niebo na Bliskim Wschodzie".

Ojciec św. w doskonałej formie fizycznej, odbył po właściwym poświęceniu stacji krótki cercle najpierw z członkami św.Kolegium a następnie z ambasadorami, z pośród których także ambasador R.P. miał sposobność zbliżyć się do Ojca św. i otrzymać Jego błogosławieństwo.

"Fałszywe wrażenia"

Pod tym tytułem sobotni numer "Osservatore Romano" przyniósł zwykły artykuł ~~xxxxxx~~ rzecznika Sekretariatu Stanu podpisany literami "F.A."

Jest to tym razem apel do opinii katolików świata, by nie wierzyli "propagandzie bolszewickiej, według której prześladowania nie ma". "Wiedawno jedno z pism rzymskich próbowało właśnie w tym duchu opisywać sytuację Kościoła katolickiego w Polsce, na Węgrzech i w innych krajach "demokracji ludowej" - pisze autor artykułu; pismo to starało się udowodnić, że stosunki między Kościołem a państwem, w krajach opanowanych przez komunizm, zmierzają do normalizacji: tak by miało być w Polsce i

89

w węgierskiej "republice ludowej", i gdzieindziej".

Wiadomość, jakoby w Polsce reżym Gomułki miał zwrócić Kościołowi nieruchomości, wymaga zdaniem prof. F.A. potwierdzenia: byłoby to zresztą zarządzenie w ogólnych ramach odchodzenia od kolektywizmu w rolnictwie. Cytuje się jako objaw "współdziałania" Kościoła z reżymem to, że hierarchia, w czasie ostatnich rozruchów w Warszawie, miała by wzywać do umiarkowania i do poczucia odpowiedzialności. Ale wiadomo, że biskupi Węgier i Czech są w ucisku, że są w niewoli u "urzędów do spraw kościelnych"; "co zaś do powodów, które zmusiły nowe władze w Warszawie do "liberalizmu", to o nich pisałyśmy już kilkakrotnie: powody te zostają bez zmian".....

"Kościół w Polsce odzyskał tylko część należnej mu wolności, a katolicy stoją wobec przeszkód w wykonywaniu wielu słuszných uprawnień". "Prześladowanie" - kończy autor - "jest zatem tą rzeczywistością tragiczną, w której żyje wiele milionów katolików w Europie i w Azji. Zostało ono częściowo złagodzone tylko tam, gdzie meśtwo prawie całej ludności było mocniejsze od wrogich zamiarów i wszelkiego rodzaju postępów: nie stało się tak bynajmniej dzięki zmianie poglądów w obozie komunistycznym". /Autor w tym zdaniu wyraźnie wskazuje na Polskę, gdzie opór wobec bezbożnictwa był jednolity/.

"W innych krajach, od Węgier po Chiny, prześladowanie nie ustaje; jest to rzeczywistość, której nie potrafią zmienić wyrazy zgody na tyranię, wymuszone przez państwa totalistyczne i przez ich aparaty policyjno-biurokratyczne".

+ + + + +

Poufne Powyższe wywody prof. Federico Alessandrini odpowiadają ściśle poglądom Sekretariatu Stanu. W Polsce, stosownie do tego poglądu, nie ma wolności religijnej: jest tylko kwalifikowana wolność kultu, którą reżym utrzymuje nolens volens w zrozumieniu siły katolicyzmu polskiego.

Na siłę tę składają się: przede wszystkim autorytet ks. Prymasa, który działa nawet na bezbożnych i niewierzących, następnie, w drobnej mierze, wpływy zorganizowanych katolików, którzy od chwili gdy przyjęli współodpowiedzialność za rządy w Polsce, znacznie utracili na znaczeniu, wreszcie, w przeważnej mierze, ciążenie niezorganizowanej masy katolików na postawie drobnej grupki rządzącej Polską. Masę tę znajduje swój dynamiczny wyraz co prawda tylko w chwilach wyjątkowych, jak np. pielgrzymka 1.500.000 Polaków do Częstochowy w sierpniu 1956 lub pielgrzymka 500.000 kobiet polskich we wrześniu tego roku: wtedy jednak jest potężnym środkiem presji na rzecz ks. Prymasa lub w Jego rękach.

Innym zupełnie, zewnętrznym elementem siły katolicyzmu polskiego jest postawa i solidarność katolików zachodu. Parlamenty, prasa z "Osservatore Romano" na czele, radio, stanowią często o pewnej korektywie życia polskiego w tym znaczeniu, że gdyby ich nie było, reżym czułby się znacznie swobodniejszy w wykonywaniu dyrektyw i postulatów Kremla.